Rok XV Warszawa, maj 1934 r. Nr. 5

HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

GAWĘDA OBOZOWA

Związkowy Zjazd Walny

SZYKUJEMY się do dorocznego Zjazdu Walnego Z. H. P. Chociaż nie cała szara brać harcerska tam się zjedzie — trudne byłyby obrady w kilkadziesiąt tysięcy! — ale zjada się tylko harcmistrze i delegaci Kół Przyjaciół. członkowie Naczelnej Rady, — wszyscy się Zjazdem interesujemy. Wszak to nasza najwyższa władza społeczna, decydująca o najważniejszych sprawach Z. H. P.

Harcerstwo potrafiło sobie wyrobić szczególnie szczęśliwą formę organizacyjną. Pogodziliśmy wartości systemu odpowiedzialności jednostkowej i hierarchicznej linji władzy od zastępowego do Przewodniczącego Z. H.P. — z drugą linją: zbiorowego naradzania się decydowania, — od rady zastępu, poprzez radę drużyny, poprzez zebranie Komend, Hufców, Chorągwi — przez Naczelna Radę i Naczelnictwo do Zjazdu Walnego.

Połączenie pierwiastka społecznego i „wojskowego" daje naszej organizacji zwartość i sprężystość.

W Wilnie!

A Zjazd będzie po raz pierwszy w dziejach Z. H. P. — w Wilnie, w tym starym grodzie, pełnym cudownych pamiątek, zwiazanym tak nierozerwalnie z polską kulturą i polskiemi dziejami. Wilno! Harcerskiemu sercu szczególnie drogie, wszak tu płonęło, jasno ognisko filomackie i filareckie, wykuwały się ideje, którym tak wiele zawdzięcza Harcerstwo! Wilno Mickiewicza i Zana, Wilno organizacyj młodzieży do dziś świecących przykładem głębokiego ukochania Polski, wysokiego tonu życia.

Niechaj ten Zjazd będzie sposobnością zwracającą oczy całego Harcerstwa na Wilno, ku wzbogaceniu treści naszego życia wartościami poszum mającemi z tej starej stolicy, koronie schylonej u stóp Tej, co w Ostrej świeci Bramie.

Maj miesiąc królowej korony Polskiej

Król Jan Kazimierz, w r. 1656, czasu „potopu" obrał Marję za królową ziem polskich, polecił siebie i całe Królestwo Jej miłosierdziu. Cześć Marji starodawna jest w Narodzie Polskim. Wszak najstarsza nasza pieśń — to Bogurodzica. Gdy Polska odzyskała niepodległość, Biskupi nasi zanieśli do Ojca Św. prośbę o ustanowienie osobnego święta Królowej Korony Polskiej na dzień 3 maja, jako dzień Święta narodowego.

A oto jedna z modlitw z Mszy Św. na ten dzień.

„Wszechmogący, wieczny Boże, który dla obrony narodu naszego w Najświętszej Marji Pannie cudowną nam pomoc ustanowiłeś: spraw łaskawie, abyśmy taką mocą uzbrojeni walcząc w ciągu życia, zasłużyli na to, by odnieść zwycięstwo nad złośliwym nieprzyjacielem w chwili śmierci. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Nie braknie harcerek i harcerzy na nabożeństwach majowych.

Śluby Jana Kazimierza

Jan Kazimierz przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, w katedrze Lwowskiej, przysiągł cześć i chwałę Jezusa i Marji z wszelką usilnością utrzymywać i poważać, uroczystym ślubem *zobowiązał się poprawić dolę ludu roboczego.*

Przypominając o tem w jednym z swych Listów Pasterskich ś. p. ks. Arcybiskup Józef Bilczewski, mówi, „wszyscy wiemy, że w siermięgę owinięta jest lepsza przyszłość narodu".

Tej lepszej przyszłości toruje drogę praca oświatowa.

Dar Narodowy Tzeciego Maja

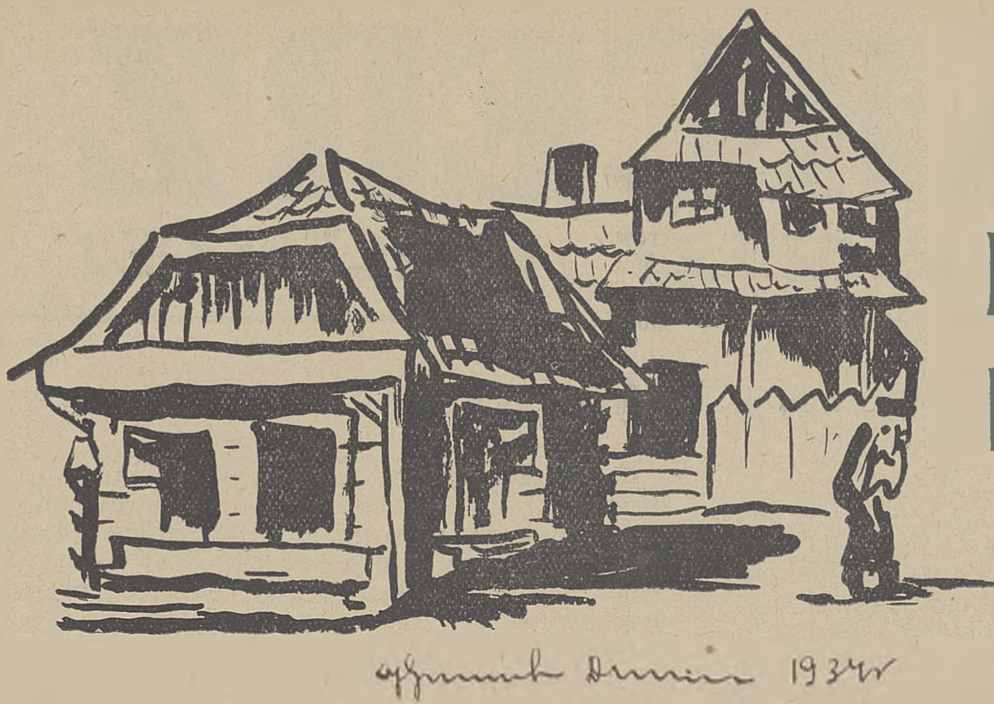
Na całym obszarze Rzeczypospolitej mamy w maju zbiórki na cele oświaty. W Polsce centralnej Polska Macierz Szkolna urządza pod Protektoratem Pana Prezydenta, Pana Marszałka J. Piłsudskiego i całego Rządu wielką doroczną zbiórkę, która daje podstawy do całorocznej pracy, przedewszystkiem na Kresach Wschodnich, gdzie Macierz współpracuje z władzami oświatowemi prowadzi cały szereg szkół różnego typu i innych instytucyj oświatowych.

Idźmy z pomocą Macierzy, nie tylko przy sposobności zbiórki, ale i w całej pracy. Starsze Harcerstwo może tam mieć piękną sposobność naprawdę pożytecznych „dobrych uczynków" i zaprawiania się do pracy społecznej — czynami.

Odwiedziny skautów Rumunji i przedstawicieli głównej kwatery Łotewskiej

W kwietniu mieliśmy dwie miłe wizyty. Grupa skautów rumuńskich z prof. Nedelcu na czele była we Lwowie, Warszawie, Gdyni, Gdańsku i Katowicach. Naczelnik G. K. skautów łotewskich dh. Dombrowskis i komisarz międzynarodowy pułk. Lendins przybyli specjalnie, aby zaprosić Z. H. P. na tegoroczny Zlot Łotwy. Byli w Warszawie, i w Katowicach, gdzie odbyli konferencję z Druhem Przewodniczącym.

St. Sedlaczek



Egzotyczna Polska

(List z Polesia)

WIOSNA w całej pełni, nic więc dziwnego, że myśl coraz częściej odrywa się od spraw trzymających nas w mieście, a oczy szukają z utęsknieniem mapy, w przewidywaniu rozkosznych emocyj wakacyjnej włóczęgi.

W chwili, gdy ma zapaść decyzja co do wyboru terenu na wycieczkę, chciałbym zwrócić uwagę na jedną z najciekawszych połaci naszego kraju — na Polesie.

Kraj ubogi w skarby naturalne, obfitujący zato w lasy i wody, wyciska swoiste piętno na życiu i zwyczajach mieszkańców. Swoiste i oryginalne stroje ludowe, tkaniny lniane i wełniane stanowią jedną z głównych osobliwości kraju. Miasteczka wyglądają w dni jarmaczne b. ciekawie: konie przykryte wrzorzystemi narzutami, chłopki w jasnych świtach i barwnych spódnicach. A wszystko razem tworzy przejrzystą gamę szarych tonów, bo najbarwniejsze nawet tkaniny mają kolor przytłumiony, dyskretny.



I taki jest również krajobraz: łagodny, melancholijny, tajemniczy, szary.

Gdy już jesteśmy na jarmarku, trzeba koniecznie odszukać garncarza, który właśnie rozstawił swój towar w spokojnym kącie, by uchronić od stratowania gliniane skarby. Stoją rzędem na krzywym bruku czarne smoluchy, o kształtach przysadzistych lub wysmukłych. To jest właśnie słynna ceramika Prużańska: naczynia wypalone na czarno, ozdobione lekkim rysunkiem, ornamentem „w gałązki". Niektóre, lepiej udane świecą srebrnym połyskiem, ni to woda odbijająca w głębokiej ciemni skrawki wiosennego nieba.

Garncarze miejscowi nie używają polewy, dzięki czemu srebrzyste naczynia mają subtelną matowość siwego popiołu.

A same miasteczka poleskie też mają swoje dziwy, warte zainteresowania. Otóż np. „gród" taki jak Kamieniec-Litewski, ma prześliczne stare hale targowe, zabytki dawnego drewnianego budownictwa.

W kramach skupionych na koślawym rynku sprzedaje się wszystko czego wieś potrzebuje.

Skoro jesteście już w Kamieńcu nie można już ominąć Białowieży. Przecież do granicy odwiecznych borów tylko 18 klm., a dalej już cały czas lasem i lasem, dwadzieścia kilometrów!

Puszcza! Co tu gadać? Wiadomo: drzewa, stare pniska, wykroty, bagna, miljony grzybów i komarów, rezerwat z żubrami na drodze do Hajnówki, cuda, cudeńka. Coś w gąszczu się rusza, prycha, chrzęści: to dziki. Czasem, choć rzadko i wilk się przytrafi, ale na daleki odgłos kroków umyka i ani go ujrzysz.

Po drodze smolarnia kopci. Tu smoła, tam terpentyna w kadziach, a na boku umęczone, wyzute z soków drewno.

Ale do puszczy nie można przyjechać w gościnę na jeden dzień. Tu, bracie, trzeba posiedzieć: powąchać żywicę, na mchu poleżeć, zbadać co wiewiórka jada na kolację, jak jelenie na polowanie chadzają i wogóle, co w trawie piszczy.



Zapędziliśmy się zadaleko. Bo puszcza to już cudzy teren, no ale jakże to ominąć taką okazję?

Trzeba zawracać. Bo właściwym celem naszej wyprawy ma być rdzenne Polesie, na wschód od Brześcia, w stronę Pińska i hen aż po granicę wschodnią! Nie myślcie proszę, że chcę się wykręcić sianem. Ale trudno. W tamte strony wybierzemy się w następnym liście. Dodam tylko, ot tak, dla sensacji, że wczoraj dowiedziałem się, gdzie można zobaczyć najprawdziwszą kurną chatę. O tem jednak później.

Sam muszę wybrać się w tamte okolice, a co zobaczę — opowiem w „Harcerzu".

Dziś właśnie wyciągnąłem rower z lamusa, który omal nie zarżał z uciechy, na myśl o nowych wycieczkach i podróżach.

Zygmunt Dunin

ZLOT STARSZEGO HARCERSTWA

PIERWSZY ZLOT starszoharcerski będzie czemś czego jeszcze nie było, będzie zupełnie odmienny od tego, cośmy się przyzwyczaili nazywać zlotem.

Mieliśmy już Narodowe zloty harcerzy — w Warszawie w 1924 r. i w Poznaniu w r. 1929, miały one charakter rewji, przeglądu,, pokazu i propagandy; zloty harcerek w bardziej naturalnych warunkach się odbywały — w r. 1924 nad Świdrem, w r. 1928 w lasach pod Wyszkowem. Mieliśmy już i zlot wodny nad jeziorem Garczyńskiem w r. 1932 z udziałem zagranicy. Bywaliśmy już nieraz na zlotach zagranicznych, na wielkich Jamboree, znamy zatem i to, ale to co u nas się szykuje na żadnym z tych wzorów nie jest oparte.

Zlot starszoharcerski będzie zlotem wędrownym. W pierwszym jego tygodniu — od 1 do 6 sierpnia — wszyscy wędrują — przez Polskę, Huculszczyznę, Gorgany i Czechosłowację— tak by dnia 1 sierpnia o godzinie 12 w południe przybyć na punkt zborny, 5 km. na północ od wsi huculskiej Żabie, na t. zw. Kizię. Sto kilometrów wędrówki obowiązuje każdego uczestniczącego w Zlocie starszego harcerza, 50 km.— starszą harcerkę. Nikt nie może być od tego obowiązku zwolniony, bo wędrówka — choć odbywana przez każdą gromadę, zastęp czy poszczególnych harcerzy oddzielnie — jest jednak częścią zlotu.

Zejdziemy się i rozbijemy 2 obozy zlotowe: starszych harcerek i starszych harcerzy. Wygląd obozów będzie inny niż zazwyczaj na zlotach spotykany. Nie będzie tam wielkich namiotów czy hangarów, żadnych kantyn, sklepów i budek, żadnych wystaw, świetlic i biur. Obozujemy pod tem cośmy ze sobą przynieśli — w małych wycieczkowych namiotach w szałasach na miejscu robionych. Niema żadnych ulic czy planów z nazwami — każdy obóz gromady kryje się w innej grupie drzew czy krzewów.

Puszczański to będzie zlot!

Nie będzie tam żadnej propagandy ani reprezentacji, defilad i rewji. Nie będzie żadnej publiczności, bo nic tam nie będzie do oglądania.

Cóż więc tam się będzie działo?

W skrócie wielkim przedstawię: Godziny ranne poświęcone będą na zajęcia gromad zlotowych w zakresie ich sprawności. Każda bowiem gromada będzie musiała obrać sobie jedną z następujących sprawności: 1) służba społeczna, 2) obrona kraju, 3) prasa, 4) przyroda, 5) krajoznawstwo, 6) zagadnienia artystyczne, 7) wychowanie fizyczne, 8) żeglarstwo (sprawy morza), 9) lotnictwo i szybownictwo, 10) Polacy na obczyźnie, 11) zagraniczne stosunki skautowe, 12) łączność i radjo.

Działalność gromad w zakresie tych sprawności ma na celu służbę na rzecz Zlotu i miejscowej ludności w danym zakresie, oraz uprzytomnienie sobie tego jak daną sprawność zastosować w normalnej pracy gromady starszoharcerskiej.

Godziny popołudniowe przeznaczone są na harce w dziedzinie myśli i harce w polu.

Odbywać się będą wówczas rozmaitego rodzaju kluby: zawodowe, społeczno - polityczny, religijny, filozoficzny, zagadnień kobiecych, kulturalny.

W klubach tych prowadzone będą dyskusje nad rozmaitemi zagadnieniami.

Poza klubami odbędą się turnieje: krasomówczy, poetycki, oraz „sądy" nad postaciami z historji czy literatury.

Chwile pracy myślowej będą przerywane chwilami ruchu (gry ruchowe, zawody, pokazy). Szykujemy też 2 wielkie gry polowe, które będą sprawdzianem wyrobienia polowego staroharców.

Wieczorem zasiądziemy do ogniska. Każde z nich inny mieć będzie charakter: podolskie, huculskie, słowiańskie, zagraniczne i t. p.

Zlot zamknięty będzie dn. 16 sierpnia wieczorem przy ognisku.

Kto będzie miał czas ruszy jeszcze w Czarnohorę.

Taki będzie zlot staroharców.

Prawda, że inny?

Jerzy Zawodzki, hm.

KAZIMIERZ JELSKI

P 728

POWIEŚĆ

Poświęcenie obozu minęło, jak co roku uroczyście, przyjechało kilk osób z Warszawy, na ognisku było bez mała całe miasteczko. Najważniejszym punktem programu miały być zawody w siatkówkę, między reprezentacjami obozu i miejscowej straży ogniowej.

Kilka dni już przed niedzielą dobierano zespół, a w sobotę nawet odbyły się zawody eliminacyjne, harcerze byli pewni wygranej.

O godzinie 16-ej przybył zespół strażaków, chłopów naschwał, wszystkich z odbytą już służbą wojskową. Gra zapowiadała się interesująco. Zespoły zwolna ustawiły się i piłka od niechcenia zaczęła przelatywać nad siatką. Przeciwnicy badali nawzajem swe siły. Uproszony na sędziego syn aptekarza, miejscowa sława sportowa, zasiadł już na sędziowskiem krześle, gdy nagle Warszawiacy spostrzegli z przerażeniem brak swego najlepszego bezkonkurencyjnego gracza Władka.

Zaczęto go wszędzie szukać, ale Dolińskiego nigdzie nie było. Oboźny przypomniał sobie, że zwolnił go zaraz po obiedzie na godzinę i że Władek poszedł w stronę folwarku. Od tego czasu nikt go nie widział. Przepadł jak kamień w wodzie. Wobec tego do zespołu wzięto kogo innego, ale gra jakoś nie szła. Pierwszą partję wprawdzie harcerze wygrali z przewagą jednego punktu, w drugiej jednak ulegli silniejszemu przeciwnikowi.

Na biednego Władka szykowały się gromy.

* * *

Władek wyszedł jak zwykle po obiedzie na swą tajemniczą wyprawę. Obejrzał się najpierw pilnie, czy go kto nie śledzi, a następnie skierował się w stronę zamku. Jednak stara budowla nie była widać celem jego dzisiejszej wyprawy, gdy bowiem stracił z oczu swe obozowisko, raz jeszcze sprawdził, czy nikt go nie podpatruje i zagłębił się w las. Przeszedł może ze 2 kilometry, wreszcie znalazł się na małej polance, porośniętej gęsto krzakami olszyny.

Na środku polany wyglądał spośród krzaków dach jakiegoś budynku. Była to dawno opuszczona smolarnia, w której jeszcze przed wojną pędzono smołę. Dawno już zabrano wszystko co miało jakąkolwiek wartość, zostały tylko gołe ściany i dach. Opuszczona budowla nie miała dobrej sławy w okolicy. Kobiety, zbierające grzyby i jagody, omijały ją pilnie. Czasem tylko w razie deszczu chronił się tu stary gajowy. Mówiono, że tam straszy od czasu, gdy znaleziono w smolarni ciało jakiegoś żebraka, który, zmarł widać z głodu i wycieńczenia, zabłąkany się w lesie.

Władek szedł coraz ostrożniej i ciszej. Nikogo wpobliżu nie było. Niedaleko od chaty wynalazł sobie wśród jałowców znakomitą kryjówkę i rozciągnął się jak długi na posłaniu z mchu. Widać było, że na kogoś oczekuje.

Minęło prawie pół godziny, gdy zdala dały się słyszeć jakieś odgłosy. Ktoś szedł ciężko, łamiąc gałązki. Po chwili przed chatą zjawił się wielki, zarośnięty, brudny cygan o kornym i przykrym wyrazie twarzy, obejrzał się na wszystkie strony i siadł na progu. Wkrótce na widowni zjawiła się nowa postać, nasz znajomy blondyn z wagonu. Podał w milczeniu rękę cyganowi i zajął miejsce koło niego, czekali jeszcze na kogoś. Wreszcie zjawił się jakiś małomiasteczkowy elegant. Twarz jego i sposób zachowania nie pasowały zupełnie do ubrania. Był odrażająco brzydki. Nad lewem okiem miał wielką szramę, po niedawno zabliźnienej ranie, która widać uszkodziła mu powiekę, gdyż oko miał stale zamknięte. Usta ostro zaciągnięte znamionowały człowieka stanowczego i gotowego na wszystko.

Przykry uśmiech ironiczny nie dodawał mu również powabu.

„Panowie są już w komplecie? jakoś konwersacja się nie wiąże? No, bo i oczem mogliby rozmawiać sekretarz „znakomitego uczonego“ z prostym cyganem, w dodatku najsłynniejszym koniokradem w okolicy.

Władek z rosnącem zainteresowaniem przysłuchiwał toczącej się dyskusji. Rozmawiający nie krępowali się. Zapomnieli o ostrożności; każde słowo dochodziło dokladnie do słuchającego. Nie on jeden jednak był ciekawy. O kilkanaście kroków od Dolińskiego, stał ukryty za drzewem profesor znany nam z wagonu, tocząca rozmowa widać też go żywo obchodziła. Profesor jednak był ostrożniejszy niż rozmawiający, słuchanie bowiem nie przeszkadzało mu w obserwowaniu pilnem okolicy. Patrząc na wsze strony zauważył też i Władka, poznał go odrazu.

Chłopak z wagonu! A więc słyszał wtedy ich rozmowę, teraz szpieguje. Czy już zdradził? Trzeba go unieszkodliwić! Nie wahał się długo. Zbliżył się cicho do leżącego i kilkoma razami ciężkiej laski, z którą się nigdy nie rozstawał, ogłuszył harcerza.

* * *

Gdzie ja jestem? Co się zemną stało? Władek na razie nie mógł się zupełnie zorjentować, odczuwał tylko ogromny ból głowy. Powoli jednak przychodzi do świadomości. Jest teraz w ręku złoczyńców. Trzeba więc działać, ale rozważnie — tak, aby nie zauważyli, że już jest przytomny. Zwolna otworzył oczy. Leżał na dnie łodzi, czuł wyraźnie że płynie, ktoś silnie wiosłował. Prócz niego było tam jeszcze 2-ch młodych ludzi o typie cygańskim. Jeden wiosłował a drugi palił fajkę, patrząc obojętnie na mijane brzegi. Płynęli z prądem. Rzeka po ostatnich deszczach rwała wartko. Cyganie nie zwracali uwagi na leżącego. Nie był nawet związany, widocznie sądzili, że nie oprzytomnieje tak szybko po uderzeniu. Okolicy mijanej Władek nie znał — musieli już być daleko od miasteczka. Z obu stron rzeki ciągnął się gęsty las, ludzi nigdzie nie było widać. Co robić. Doliński słynął w drużynie , jako dobry pływak, brzeg był niedaleko, ale po uderzeniu nie czuł się dobrze. A gdy ucieczka się nie uda? Co wtedy? złapią go, zwiążą, a wówczas szanse wydostania się z matni zmaleją znacznie. Trzeba czekać lepszej sposobności. Co w obozie? zatroskał się nagle, słońce już chyli się ku zachodowi, dawno już po meczu.

Tak minął jakiś czas. Leżącemu bez ruchu w niewygodnej pozycji zaczęło się przykrzyć, kości bolały coraz więcej, a pragnienie nie dawało spokoju. Wreszcie męczarnie się skończyły. Łódź przybiła do brzegu.

Nic nie zwiastowało bliskości ludzkiej osady, brzeg był pusty i głuchy, cygan z fajką wziął Władka na ręce i wysiadł na brzeg, drugi zaś wprowadził łódź w gęste krzaki olszyny — tak, że stała się niewidoczna. Następnie ciągle w milczeniu skierowali się śladami ledwo dostrzegalnej ścieżki w głąb lasu. Droga na szczęście nie była długa. Po 10 minutach weszli na małą polankę, pośrodku której stał napoły zapadły w ziemię szałas.

Przed szałasem buzował wesoło ogień, a nad nim wisiał gar z gotującą się strawą. Zdawało się że nikogo w pobliżu niema. Ale nie — na odgłos kroków wyszła z wnętrza budy, stara rozczochrana cyganka, która przybyłych powitała jakiemś mruknięciem, a zauważywszy Władka wskazała nań palcem i o coś zapytała. Przez chwilę toczyła się wartko rozmowa w gwarze cygańskiej, Doliński, niestety, nic z niej nie rozumiał.

Pragnienie dokuczało mu bardzo, więc jękiem dał znać że już oprzytomniał, a następnie cygana poprosił o wodę.

Źródlany nektar przywrócił harcerzowi siły nadwątlone, przysiadł więc pod drzewem i udając że dopiero teraz zauważył, gdzie się znajduje zapytał:

„Gdzie jestem? Kto wy? Co się zemną stało?“.

Cyganie na pytania odpowiedzieli śmiechem i łamaną polszczyzną wyjaśnili, że jest u przyjaciół i że jeśli nie będzie chciał uciekać, to za kilka dni będzie wolny. Teraz najlepiej niech zaśnie. Władek zadał jeszcze kilka pytań, ale strażnicy ciągle mówili to samo — nic więcej nie mógł się od nich dowiedzieć. Zjadłszy więc trochę dobrze okraszonej kaszy, położył się koło ognia udając wielką senność. Zapadła noc. Jeden z cyganów powędrował w las, stara zginęła w głębi budy, drugi jednak cygan siadł blisko Władka, i pykając nieodstępną fajeczkę przyglądał się harcerzowi. Ucieczka w danej chwili była niemożliwa. Ciepło idące od ognia i zmęczenie sprawiło wreszcie, że Doliński zasnął.

Panowała już głucha noc, gdy obudził go jakiś gwar i tętent.

„Może pomoc“ serce zadrgało mu radośnie — ale nie. Na polanę wjechało na oklep kilku cyganów prowadząc za sobą kilkanaście koni.

„Ach wiem przynajmniej u kogo jestem — banda koniokradów, należało się tego spodziewać“ ucieszył się Władek.

Ruch na polanie zrobił się duży. Nowoprzybyli rozprawiali głośno, oglądali konie kłócąc się przytem zajadle. Nad ranem banda gdzieś odjechała i cisza znowu zapanowała na polanie.

(c. d. n.)

Z ŻYCIA HARCEREK

W POLSCE

Komenda Warszawskiej Chorągwi Harcerek urządza **kursy gospodarstwa,** obowiązkowe dla wszystkich drużyn żeńskich pojednej druhnie z każdej drużyny. Kursy będą prowadzone przez instruktorki „Pań Domu". Również obowiązkowy dla drużyn jest kurs artystyczny, organizowany przez „Szopę". Kurs ten trwać będzie 6 godz. i obejmuje następujące działy: fotografja, malarstwo, kompozycja, zdobnictwo obozowe, pokazy obozowe.

Podobny kurs urządziła dla swej drużyny i hufca 3 W. Ż. D. H. Kurs ten odbywa się w szkole gospodarczej na ul. Kazimierzowskiej.

Harcerki warszawskie wezmą czynny udział w święcie 3-go maja, W. F. i P. W. i w święcie L. O. P. P., w czasie którego wezmą udział w pochodzie z transparentami. Transparenty wykonane będą przez drużyny według projektów „Szopy".

Żeńska drużyna na Annopolu, prowadzona przez druhnę Izabelę Kaniowską szyję komplety mundurów dla harcerek. Cena kompletu 9 zł. (za materjał i uszycie).

W razie zamówienia należy zwrócić się do drh. Kaniowskiej do Komendy Chorągwi.

6 W. D. Ż. D. H. im. hr. Plater-Zyberkówny w Warszawie obchodziła w niedzielę dn. 29 kwietnia uroczystość swego Dwudziestolecia. Rzadki ten jubileusz zorganizowały druhny z całym splendorem. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 rano mszą św. w kaplicy szkolnej poczem w sali aktowej gimnazjum odbyło się poświęcenie sztandaru drużyny, przyrzeczenie 24 harcerek i otwarcie bardzo ciekawej wystawy, ilustrującej prace 6-ki.

Licznie przybyli rodzice, starsi harcerze i harcerki przedstawiciele władz Związku składali życzenia dalszego rozwoju drużyny.

Drużynową 6-ki jest obecnie dh. H. Scheunertówna.

Święto braterstwa — obchodziły b. uroczyście harcerki chorągwi lubelskiej. Zapalano ogniska, gawędzono przy nich o węzłach przyjaźni i braterstwa łączących skautki całego świata. Posłano mnóstwo liścików do druhen we Francji, Anglji, Szwajcarji i Łotwie. W samym Lublinie 1 hufiec zorganizował ciekawą imprezę: każda drużyna kolejno opowiadała o jakiejś organizacji skautowej zagranicznej — za najlepsze opowiadanie przeznaczono nagrodę w postaci rocznej prenumeraty „The Council Fire".

Starszoharcerski obóz wędrowny organizuje w końcu lipca w Gorganach huculskich Referat St. harcerek Chor. Krakowskiej. Obóz zakończy się na terenie Zlotu Starszego harcerstwa.

Świetlicę harcerską — dla najuboższej dziatwy zorganizowały harcerki w Nowem Mieście (Chor. Mazowiecka).

Dzielne harcerki. Komenda chor. białostockiej udzieliła pochwały I i III Drużynom harcerek w Starosielcach za czynną pomoc w gaszeniu pożaru.

Chorągiew białostocka harcerek liczy drużyn 69, gromad zuchów 13, harcerek i zuchów razem 2209.

26 W. D. H. Harcerek w dn. 23—24.III. urządziła przedstawienie „Rewja harc" na które złożyły się ciekawe występy oraz w dn. 15.IV. miały poranek w Domu Żołnierza na obozy letnie.

ZAGRANICĄ

Skautka Naczelna Lady Baden - Powell otrzymała od Naczelnej Rady angielskich skautów najwyższą oznakę honorową, srebrnego wilka.

Skautki amerykańskie dużą wagę przywiązują do wytwarzania „nastroju rodzinnego" w zastępach. Temu celowi



służą mile urządzone izby, kącik zastępów; kominki, ogródki i t. p. Żżycie wewnętrzne potęgują również miłe choć skromne herbatki zastępu. Taką właśnie herbatkę widzimy na zdjęciu. Skautki w Virginia (U. S. A.) gawędzą sobie w swym kąciku przy filiżance aromatycznego napoju.

LISTY PRZYJACIÓŁ

KIEP teraz lata jaskółczym rydwanem, kiedy są samoloty", powiedziała Wiosna i zawitała do nas o dobre dwa tygodnie wcześniej. — Czy myślicie już o wakacjach, druhowie? Najwyższa pora! Jeszcze tydzień, dwa —a niezliczone kajaki rozmnożą się w dziesięćkroć, zaroi się Wisełka od opalonych, gibkich ciał. Kto sobie jeszcze kajaczka nie wystrugał niech już zaczyna, bo osiądzie na mieliźnie. Łatwiej jest nabujać tatę na kajak, ale to i o cenzurę trzeba dbać i „być grzecznym" choć przez tydzień, a jakie zadowolenie, gdy się samemu zrobi! Sprzedają gdzieś szkielety kajaków po 18 zł. — to zawsze jeszcze taniej wyjdzie, gdy się samemu dokończy, a z drugiej strony jest pewność dobrej linji. Napewno niejeden z Was robił już kajak, dlaczego niema napisać do nas, żeby i inni skorzystali? Przysyłajcie opisy, szkice, — zresztą piszcie i o innych projektach wakacyjnych. A co słychać z „Gołębiami pocztowemi?" Czy żaden nie wyleci?

Zgłosił się na uczestnika „L. P." — dh. Jan Jaroszyński. H. O. pragnie korespondować z harcerzami zagranicą (jęz. francuski, niem, ang., esperanto) lub w Polsce, Zainter.: życie skautowe, technika.

* * *

Korespondować chce drużynowy amerykański Raph A., Dunning, 116 Hardy str. Duluth Minn. U. S. A. — interesują go zwyczaje i piosenki polskie.

Druh Mikucki Czesław, Chicago, Wilson str. 2039, U. S. A. prosi o korespondencję i książki dla bibljoteki drużyny.

Referat pośrednictwa pracy Komendy Chor. Harcerzy w Warszawie ul. Zielna 35 m. 9, udziela informacyj o wszelkich szkołach zawodowych w Polsce. Zamiejscowym udziela się odpowiedzi za nadesłaniem znaczka pocztowego.



7) Piętnastoletni sierota, Jurek Tarczyński po bezowocnych poszukiwaniach pracy w kraju, dostaje się w Gdyni na statek „Łuck", ukrywa się w składzie węgla i wytropiony po 3-ch dniach przez bosmana, staje przed obliczem kapitana statku, któremu opowiada dzieje swego krótkiego, ale burzliwego życia. Kapitan Siennicki wzruszony opowiadaniem chłopca poleca go opiece bosmana Korzonka, który na krok nie odstępuje swego pupila. Przed wpłynięciem do portu w Casablance Jurek zostaje przez marynarzy wyekwipowany.

ROZDZIAŁ IV.

NA LĄD dostał się Jurek dopiero w nocy. Oczywiście nie można było marzyć o jawnem i spokojnem wkroczeniu na terytorjum obcego portu, gdyż brak paszportu i wogóle jakichkolwiek dokumentów stał temu na przeszkodzie. Marynarze na wszystko mieli jednak sposoby.

Jak tylko zaczął zapadać zmrok, z burty okrętu, cicho prawie bez szmeru opuściła się na wodę szalupa dźwigająca Jurka i dwóch marynarzy. Nieznacznemi uderzeniami wioseł odbiła od okrętu i rozpłynęła się w ciemnej jak atrament nocy.

Nie płynęli wprost do portu, ale zatoczywszy wielki łuk, zdążali w bardziej zaciszne miejsce, które obrano jako teren lądowania wykluczający możliwość spotkania niezbyt potrzebnych w tej chwili osobników w rodzaju policji czy straży portowej.

Przypuszczenia okazały się słuszne. W ustronnem miejscu, do którego przybiła łódź nie było żywej duszy. Panowała duszna i niepokojąca cisza.

— Wysiadaj — mruknął bosman — który był jednym z wiążących Jurka marynarzy — ja wyrzucę za tobą tobołki.

Jurek stanął na dziobie łódki i lekko skoczył na piaszczysty brzeg. Szalupa zakolebała się odpłynęła trochę i znów wróciła na poprzednie miejsce. Za chwilę, prawie koło stóp Jurka upadły jego „bagaże" cały majątek i bogactwo, rynsztunek na walkę z losem.

— Trzymaj się dobrze — usłyszał jeszcze z łódki dwugłosowy szept w którym wyraźnie rozpoznał rozchlipany bas Korzonka.

Łódź prawie momentalnie znikła i roztopiła się. Jurek słyszał tylko przez chwilę delikatne i ciche uderzenia wioseł. Potem i to ucichło.

Został sam.

W dali błyszczała wspaniale Casablanca. Wrzało życie wielkiego portu. Europa i Afryka w jednem mieście, pełnem dziwów, tajemniczem i obcem.

Jurek otrząsnął się z pierwszego wrażenia strachu i niepewności. Postanowił podążyć ku jaśniejącemu zdala miastu.

Przez dłuższy czas nie mógł znaleść drogi. Przewracał się o wyrastające zda się nagle pod nogami, skały, potykał się o jakieś niewidzialne wykroty, kręcił się, wracał, kołował, znalazł wreszcie coś w rodzaju ścieżki, która jak słusznie przypuszczał kończyła się szerokim zupełnie europejskim gościńcem. Jurkowi zrobiło się raźniej, miał przed sobą prostą jak strzelił szosę, która w dalszym swym ciągu była już oświetloną ulicą jakiegoś przedmieścia.

Dreptał już dość długo. Musiała upłynąć dobra godzina od czasu wylądowania a miasto zdawało się być równie dalekie jak poprzednio.

Obok przemknęło jakieś auto — Renault pomyślał mimowoli Jurek — uśmiechając się do siebie przypomniawszy jak to jeszcze niedawno robił zakłady z przyjaciółmi na ulicach Warszawy, kto prędzej i z większej odległości pozna markę nadjeżdżającego samochodu.

Obok drogi pojawiać się poczęły pierwsze domki a za chwilę na szosie która teraz przeszła w asfaltową ulicę ukazały się latarnie elektryczne.

Pusto tu było i dziwnie cicho. Jurek zrzadka spotykał jakiegoś przechodnia i to tylko Europejczyka, tubylca nie spotkał jeszcze podczas całej drogi.

— Aha to pewnie dzielnica Europejska — pomyślał sobie — no to i lepiej, łatwiej dogadam się z moją znajomością francuskiego z Europejczykiem niż z Arabem albo jakim murzynem.

W miarę zbliżania się do centrum miasta ruch na ulicach się zwiększał i publiczność stawała się coraz bardziej mieszana. Arabowie, murzyni, europejczycy wszelkie nacje i wszystkie kolory miały tu swych reprezentantów.

Jurek zorjentował się, że taki marsz bez określonego celu zmęczy go wkońcu śmiertelnie. ale nigdzie nie zaprowadzi. Postanowił więc rozpocząć poszukiwania jakiegoś taniego hoteliku.

Zwyczajem francuskim zajazdy połączone tu były z kawiarniami a raczej szynkami woniejącemi od rozmaitych aperitifów. Jurek długo nie mógł zdecydować się na wstąpienie do takiego lokalu, wybrał wreszcie jakiś mniej pachnący i wszedł do środka.

Niewielka salka zapełniona była dokładnie po brzegi. Marynarze, robotnicy, niebieskie ptaki i typy z pod ciemnej gwiazdy, wszystko przyjacielsko pomieszane, pijące, gardłujące, spowite smugami niebieskiego cuchnącego dymu z cygar i papierosów.

Jurek podszedł do rozpartego za ladą grubego Francuza.

— Czy mógłbym dostać jakiś tani pokój? — zapytał jak mógł najpoprawniej.

— Hm? Quoi?

Jurek powtórzył pytanie bardziej jeszcze drżącym niż poprzednio głosem.

—Une chambre. Owszem mamy, mamy kosztuje tylko 12 franków ale najpierw chciałbym zobaczyć vos documents, młody człowieku.

— Dokumenty, ja... ja.... zgubiłem wszystkie swoje papiery — wyjąkał Jurek.

— Ha, ha, zgubiłeś — zaśmiał się szeroko grubas, no już dobrze, niech będzie już i bez dokumentów, ale zapłać bracie zgóry bo potem powiesz, że i pieniądze też zgubiłeś.

—Ależ nie, pieniądze mam—odparł ucieszony takim obrotem sprawy chłopiec — proszę, proszę, — i wyliczył drżącemi palcami 6 dwufrankówek, które hotelarz zręcznym ruchem wsunął do szuflady.

— Louis — chambre Nr. 7 pour Monsieur.

Jakby z pod ziemi zjawił się osobnik będący przeciwieństwem gospodarza, chudy i wielki, który skinął na Jurka i poprowadził go schodami na górę, otworzył drzwi maleńkiej klitki i bez słowa ulotnił się.

Jurek niedługo namyślał się nad swojem nowem locum. Nie miał już nawet czasu żałować tych 12 franków, bo taka go nagle rozebrała senność, że ledwie zdążył się rozebrać, bo już oczy kleiły mu się okropnie.

Zasnął natychmiast i tylko już w marzeniach sennych słyszał jakieś śpiewy i hałasy, nie dochodziły już one jednak do świadomości chłopca zmęczonego przeżyciami dnia, obfitującemi dla niego w wydarzenia wielkiego znaczenia.

Nazajutrz, Jurek obudził się wypoczęty i świat, a z nim i własne losy, przedstawiały się mu w zacznie różowszych, niż wczoraj barwach.

Umył się, doprowadził do jakiego takiego porządku swoje zbyt luźne szaty i zbiegł schodami do salki kawiarnianej.

Tu, publiczność mało się zmieniła. Podobnie jak wczoraj wieczorem zgraja rozmaitego autoramentu indywiduów piła, paliła i krzyczała rozmaitemi językami i narzeczami.

Jurek przełknął na stojąco przy bufecie kielich ohydnej kawy z rogalikiem, który mógł pochodzić z czasów króla Tutenkhamena i pozostawiwszy swe bagaże pod opieką niezbyt rozmownego Louis, ruszył na miasto.

Nie miał właściwie żadnego planu. Poprostu liczył na to, że gdzieś się zaczepi, zacznie pracować, zarabiać i jakoś życie się ułoży. Gdzie jednak pracę tu znaleźć, Jurek nie wiedział.

Po kilkunastu minutach znalazł się w centrum Casablanki. Szerokie, piękne ulice, eleganckie sklepy, hotele, restauracje i kawiarnie stwarzały wygląd przeciętnego miasta południowego, właściwy jednak charakter afrykański miało dopiero miasteczko arabskie. Wąskie, krętę uliczki, kramy, kramiki, kawiarnie, zgiełk, tłok, i właściwy tym okolicom odór nadawały temu zbiorowisku starych domostw, swoisty charakter.

Zaklinacze wężów, derwisze, dziadygi, żebracy, zakwefione kobiety, kupcy, żołnierze i niezliczona masa zwykłych mieszkańców, stałym strumieniem przelewali się ciasnemi uliczkami tej dzielnicy.

Na jakimś placyku, Jurek zauważył przybyłą gdzieś z pustyni karawanę wielbłądów, z których kilka miały jeszcze na sobie juki. Arabowie siedzieli w kucki na dywaniku i beztrosko zabawiali się grą w kości.

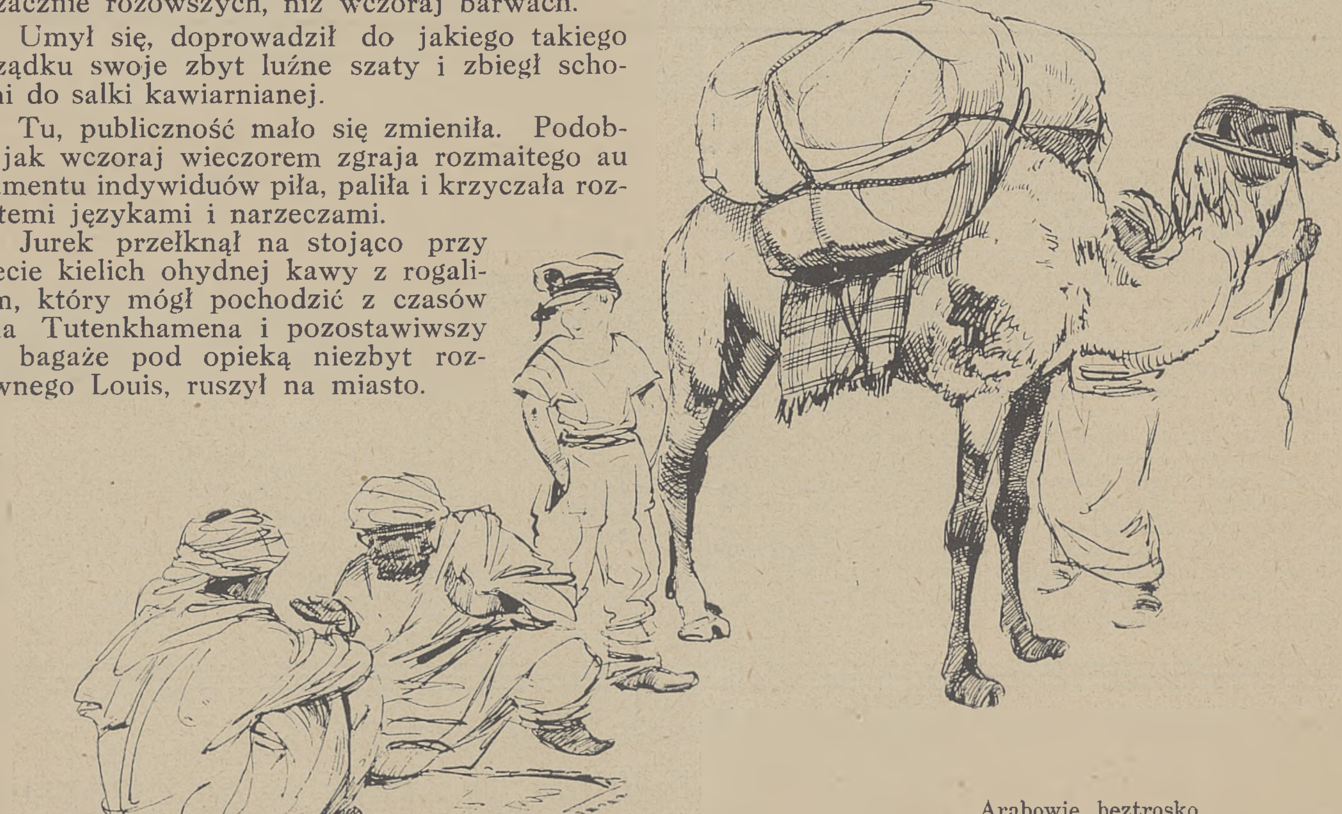
Obok nich i prawie po nich przelewał się gorączkowy i wrzaskliwy tłum.

— Tutaj możnaby nawet kogoś zamordować — a i tak niktby tego w tym tumulcie nie spostrzegł — pomyślał sobie Jurek.

Słońce prażyło niemiłosiernie. Ubranie Jurka, zbyt duże dla niego i zbyt grube, ciążyło mu niepomiernie.

Ociekając ciurkiem płynący z czoła pot, z zazdrością spoglądał na niektórych eleganckich europejczyków, ubranych w cienkie białe flanele.

d. c. n.



....Arabowie beztrosko zabawiali się grą w kości.

W SKAUTOWYM ŚWIECIE

CERCETASII ROMANIEI IN POLONIA

O GODZ. 11 w nocy na nowym dworcu w Warszawie ruch. Włóczą się typy o gołych kolanach, starsi panowie „w cywilu", a we wdzięcznych rogatywkach. Witamy wycieczkę skautów rumuńskich. Wpada zadyszana lokomotywa, dużo dymu, dużo krzyku, bałagan, jednem słowem jesteśmy w swoim żywiole.

Przemówienia (tylko 4) i wszystko pchnie się na górę, do miasta. Autobusy czekają, wieziemy całe bractwo do gimn. Batorego.

Jest około 70 osób skautek i skautów.

Nazajutrz od rana zwiedzanie miasta, które rozpoczyna się złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, a potem Zamek, Stare Miasto, CIWF., Dom Akademicki, Łazienki i t. p., wieczorem zaś w sali teatru Rozmaitości goście dali wspaniałe przedstawienie, na program którego złożyły się śpiewy, tańce ludowe i pokazy skautowe.

Zwłaszcza tańce przypadły najbardziej do gustu publiczności. Benjaminkiem stał się odrazu najmłodszy z zespołu, skaucik nazwiskiem Bonica, który szalał na scenie z werwą i wprawą urodzonego baletmistrza.

Podczas zwiedzania miasta zdarzyło się zabawne nieporozumienie. Jedna z Rumunek odłączyła się od całości i wiedząc, że o oznaczonej godzinie wycieczka będzie składała wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, pojechała szukać tego grobu... na cmentarzu powązkowskim. Po ogromnych trudach i homeryckich przygodach dostała się.. wieczorem na kwaterę.

W drugim dniu pobytu, miłych gości podejmowało harcerstwo warszawskie podwieczorkiem, w salonach gimn. im. Plater-Zyberk, gdzie honory domu sprawowały druhny z 6-ki Warszawskiej. W miłej i b. wesołej atmosferze, na herbatce, tańcach i wspólnych śpiewach spędzono czas do wieczora. W nocy goście rumuńscy żegnani przez licznie zebranych na dworcu harcerzy, odjechali do Poznania.

W dalszym ciągu wycieczki, skauci zwiedzili Gdańsk, gdzie byli podejmowani przez harcerzy polskich, Gdynię, Kraków, Katowice i Lwów, wszędzie przyjmowani bardzo serdecznie przez miejscowe drużyny.

Redakcja „Harcerza" otrzymała przed paru dniami już z Bukaresztu, kartkę z podpisami członków wycieczki, którzy dziękują za serdeczne przyjęce i proszą o przesłanie tych podziękowań za pośrednictwem naszego pisma wszystkim harcerzom polskim. *Z. D.*

Zmiany w organizacji skautingu w Słowacji.
W grudniu z. r. odbył się zjazd zainteresowanych ruchem skautowym słowackim przy udziale A. B. Svojsika, naczelnika skautów Czechosłowacji. Wynikiem obrad było utworzenie Krajowej Rady Skautowej i znaczne rozszerzenie zarządu skautingu słowackiego.

Bud Pripraveny, organ skautów słowackich usilnie propaguje udział owej organizacji w „II wszechsłowiańskim Zlocie Skautowym w bratniej Polsce".

Słowacki skauting liczył w dniu 31.XII.1933. 4026 członków (o 361 więcej niż rok temu) w 58 miejscowościach.

Konkurs Roosevelta. Która amerykańska drużyna skautowa zwerbuje najwięcej członków w r. 1934 — otrzyma honorową odznakę od Prezydenta Rooseventa.

W Danji nie wolno nosić żadnych mundurów, zatem także skautowych.

Grecka organizacja skautek została przyjęta do Biura Międzynarodowego.

Skauci - lotnicy w Birmingham mają swój własny hangar.

Urugwaj ma drużyny skautowe Indjan - tuziemców.

Katoliccy skauci w Anglji, tworzący osobne drużyny w łonie „Boy Scouts Association", ponieśli wielką stratę przez śmierć F. Corballisa, komisarza Skauta Naczelnego do spraw skautów katolickich w Anglji. Lord Hampton, zastępca Baden - Powella; poświęca ś. p. Corballisowi gorące wspomnienie w ostatnim zeszycie „The Scouter".

Srebrnego Wilka otrzymali wybitni skautmistrze węgierscy, Dr. F. de Mollnar i Dr. C. de Farkas.

Odznaka honorowa żubra ma być podobno wprowadzona w Z. H. P. Mają ją otrzymywać tylko członkowie zagranicznych organizacyj skautowych.

Wystawa lotnicza wędrowna ma się odbyć w Anglji zimą 1934/35. W związku z nią ogłasza główna kwatera angielska konkurs skautowy.

Indje. W czasie ostatniego trzęsienia ziemi, które dotknęło najbardziej prowincje Bihar i Orissa, skauci mieli znów sposobność wykazania świetnej organizacji, dzielności i ofiarności. Rozdzielali koce i żywność, budowali namioty, pilnowali przestrzegania przepisów sanitarnych; cen ustalonych i t. d.

Tanganyika ma drużynę, która wyspecjalizowała się w budowie domów na murzyński sposób z błota! Jak dosłownie pisze The Scouter! Chodzi tu o domy z gliny. Buduje się je bardzo szybko i są wcale trwałe. Jeśli chcecie przepisu — zwróćcie się pod adresem: 1 st. Katoke group of Boy Scouts, Katoke, Bukoba, Tanganyika. Zyskacie w dodatku ciekawy znaczek pocztowy. Piszcie po angielsku.

Statystyka wilcząt w Anglji jest pouczająca! W r. 1918 było wilcząt 38,513 w 1,690 gromadach, w r. 1929 134.179 (przybyło 95,666). W następnym roku przybyło 21.397, w r. 1931 5,415; w 1932 — 542, a w 1933 **widzimy ubytek** o 2,792, mimo, że ilość gromad wzrosła.

„Rower World" — to tytuł nowego pisma międzynarodowego starszych skautów. Pierwszy numer wyszedł w kwietniu r. b.

Czy uregulowałeś prenumeratę za „Harcerza"?

Jeśli nie, to uczyń to niezwłocznie!

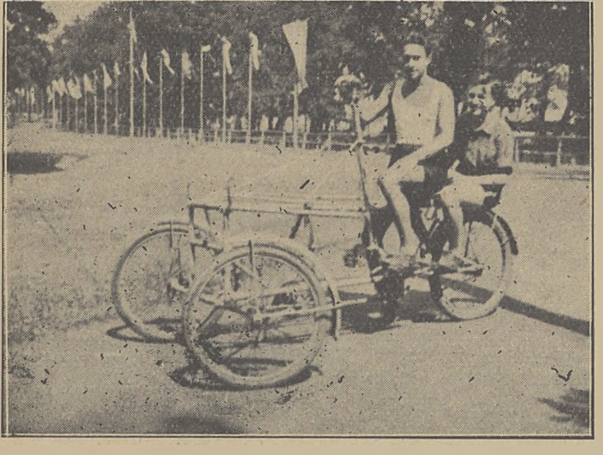
U NAS i GDZIEINDZIEJ



Dnia 15 kwietnia obradowała pod przewodnictwem dh woj. Grażyńskiego Rada Naczelna Z. H. P.



Bi-Pi powrócił do zdrowia! Oto jak witają go chłopcy angielscy, gdy po długiej chorobie odwiedził jedną z drużyn.



Rower czy samochód? Skautowy model obozowego wehikułu, widzieliśmy go na Jamboree



Skauting amerykański obchodził uroczyście 24 rocznicę swego istnienia. Prezydent Hoover wygłosił w tym dniu przemówienie przez radjo, którego słuchały miljonowe rzesze skautów.



Wycieczka skautów rumuńskich w Warszawie przed wyruszeniem na grób Nieznanego Żołnierza (do art. obok).



ZUCHY

Kursy zuchowe w Warszawie ukończyło ostatnio 62 uczestników.

*

Dnia 15 kwietnia odbyło się święto zuchów Hufca Mokotów. Obecnych było 220 zuchów z 12 gromad. Czego tam nie było i jazda na rowerach i wyścig kółek i szarady i zagadki a nawet wyścigi w jedzeniu.

*

Zuchy Warszawy organizują w dniu 3 maja swój IV doroczny wielki turniej w „dwa ognie" z udziałem 50 zespołów — 300 zuchów. W roku ubiegłym nagrody zdobyły gromady 5 i 20. A kto w tym? Zobaczymy.

*

Zuchy będą miały swój dział na wielkiej wystawie obozowej Chorągwi. Pokażą co robią na kolonjach i wycieczkach.

Na Zielone Świątki do stolicy zjadą, wszyscy kierownicy wydziałów zuchowych Chorągwi aby radzić nad kolonjami marszami. Zuchy Warszawy organizują dla nich wielkie przedstawienie pod hasłem „co robimy, to pokażemy".

*

29 maja odbędzie się IV zlot zuchów stolicy będzie on zawierać szereg niespodzianek. Zlot zakończy wielka defilada Gromady czynią już gorączkowe przygotowania.

*

Kurs w Nierodzimiu ukończyło 3 warszawiaków.

*

Zlot Zuchów. Dnia 27 maja odbędzie się w Warszawie IV doroczny zlot zuchów. Gromady czynią już gorączkowe przygotowania. W programie zlotu między innymi są przewidziane dwa pokazy z udziałem kilkuset zuchów a mianowicie „Polskie morze" i „Litwa i Polska".

GRY

Szczur. Dwa rzędy stają naprzeciw siebie w odległości 20 kroków z nogami w rozkroku. Na sygnał pierwsi z każdego szeregu pędzą do rzędów przeciwnych i przełażą między nogami. Następni biegną skoro tylko pierwsi pod nimi przejdą. Wygrywa partja która pierwsza zmieni miejsca.

Kto lepiej umie patrzeć. Wódz chowa w promieniu 10 kroków od drzewa tyle przedmiotów ile jest szóstek, dla każdej inny. Ta szóstka wygrywa która pierwsza znajdzie swój przedmiot.

Sprawność strzelca. Zuch pragnący uzyskać sprawność strzelca musi wykazać się następującemi umiejętnościami:

a) strzela z łuku własnej roboty do celu ruchomego 3 trafienia na 5 strzałów) (za cel służy zwierzak wiszący na drzewie poruszany przez wiatr);

b) trafia do koła o średnicy 25 cm. z odległości 90 m. — 12 kamieniami na 15;

c) zrobi sobie samopał;

d) trafia piłeczką - lanką do drzewa z odległości 20 kroków;

e) umie strzelać z wiatrówki;

f) umie grać w dwa gnie i fortecę.

UTOPCE

Melodja „Jak repety nie dostanę".

Uwaga:: Utopce — wodniki coś w rodzaju krasnoludków, żyją w baśniach śląskich.

Utopce pod wodą siedzą
plum plum plum.
Utopce pod wodą siedzą
o rety rety,
Ludzie o nich nic nie wiedzą
plum plum plum,
Ludzi złych co robią szkodę
plum plum plum,
Ludzi złych co robią szkodę
o rety rety
Wciągają zaraz do wody
plum plum plum,
Dobrym ludziom pomagają
plum plum plum,
Dobrym ludziom pomagają
o rety rety
Troski smutki odpędzają
plum plum plum,

Donat Daboń.

MIGAWKI Z NIERODZIMIA

I.

PATRZ jaka moja śliczna, jakie ma rogi, a jak cudnie liże. E co tam twoja, moja dopiero, czysta aż się błyszczy. Z drogi gaduły — krzyknął 3 zuch, pchając taczkę z nawozem.

Druhu, druhu, ja dziś będę ciął sieczkę. Moja „kochana" lubi dużo pić.

...Ale za to mało mleka daje, dodał uszczypiiwie któryś z chłopców, z namaszczeniem czyszczący mniejszego od siebie pociesznego cielaczka. E co tam wasze, moja mnie wita zawsze głośnym rykiem. A czy widzieliście jak krowy śpią? Wczoraj zakradłem się po kolacji....

Tak zuchy zdają na sprawność „przyjaciela zwierząt domowych".

II.

— Uważaj dziadu, najpierw trzesz kartofle, a potem smażysz na patelni i placki gotowe! A czy trzeba posolić? E... no... zresztą zapytaj Druhny Wandy ona „wszystko" wie? Pytaj się sam, jeden zrobię tak, a drugi inaczej i zobaczę. Chłopaki, który cieniej obierze kartofle? A kto wykroi dłuższą łuskę? Oto sprawność kuchcika.

III.

Powiedz mały czy tobie tu dobrze?

— Bardzo tylko trochę brak matki, widzi Druh ja nigdy nie byłem poza domem. A dlaczego tu ci się podoba?

A bo tak — czysto, dobre jedzenie, no i takie tu ciekawe rzeczy robimy, a nawet fachu się uczymy dodał z powagą. Fachu? zapytałem zdumiony? Tak zdajemy na przyjaciela roślin „domowych" wczoraj kopałem a dziś będziemy szczepić gruszki na wierzbie. Powiedz mi jeszcze... Nie mam czasu, pędzę na werandę tam uczymy się „na aktora".

IV.

— Czy nie mógłby mi Druh powiedzieć jak pracował dotychczas Nierodzim?

—Z przyjemnością, dotychczas przeszkoliliśmy przeszło 200 nauczycieli oraz kilkudziesięciu instruktorów harcerskich z terenu całej Polski. Opracowaliśmy szereg gier, sprawności tańców i piosenek, każden kurs daje coś nowego, stale wprowadzamy ulepszenia i zmiany. Ponadto instruktorzy Nierodzimia dokonali kilkudziesięciu wizytacyj na terenie całej Polski oraz poprowadzili kilkanaście kursów głównie na kresach i zagranicą.

— A pod względem finansowym? Przecież to musi-wiele kosztować kto dokłada?

— To już nasza tajemnica, z uśmiechem odpowiedział Druh Kamiński, za dzieci płaci fundusz bezrobocia, uczestnicy kursów za siebie — nikt ani grosza do szkoły nie dokłada.

A lato?

Latem będziemy mieli moc pracy. Przenosimy się do Brennej. Stale będzie gościło tam 4 kursy i 100 zuchów. Między innemi jeden kurs będzie specjalnie przeznaczony dla „zagraniczników" spodziewamy się przedstawicieli 6 narodów, zajęcia będą prowadzone w 4 językach.

Interesującą rozmowę przerwał nam śpiew za oknami. To zuchy wracały z ćwiczeń obarczone łukami i szczudłami nucąc swój hymn „Piłka nożna to jest bardzo piękny sport". Komendant Szkoły wyjaśnił że chłopcy pochodzą z Wielkich Hajduk najbardziej „footbolowego" miasta Polski siedziby 2 mistrzów: Ruchu i R. K. S.

V.

— Co Druh powie o Nierodzimiu — zapytałem wreszcie jednego z uczestników ostatniego kursu Instruktorów II klasy.

— Jest tu byczo i wogóle morowo—odpowiedział zagadnięty pałaszując z apetytem śniadanie.

Dobre jedzenie no i atmosfera, czuje że wyjadę stąd innym człowiekiem. Tu dopiero poznałem co to są zuchy. Niech sobie Druh wyobrazi, że jechałem tu tak, jak na „zwykły" kurs harcerski, gadanie, 5 wykładów rano, 3 po obiedzie, notuj, zapisuj. Nierodzim to coś innego to „szkoła pracy" — jedna, — dosłownie jedna, godzina wykładów dziennie a potem praktyka. Najlepiej podam Druhowi rozkład dnia. Pobudka o 6^{30} (brr... — przypisek redakcji) — 7^{10} wodzowie mówią, potem śniadanie, elegancko, przy stołach, służąca podaje, dalej wykład z dyskusją 1½ godziny, drugie śniadanie, 2 godz. — zbiórki z zuchami — przygotowanie do sprawności, lub praca indywidualna, obiad, cisza — opowiadanie zuchom bajek, zbiórki pokazowe poczem dyskusja. Podwieczorek, referaty uczestników kursu, sprawności „domowe" — wreszcie kolacja kominek no i spać. To wystarczy.

To wystarczy aby wszyscy czytelnicy zaczęli żałować iż w szkole zuchów nie byli. **K. J.**

KORESPONDENCJE

HARCERSTWO POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI

HPC. jest w przededniu wielkiej ofensywy na młodzież. Rok bieżący jest okresem intensywnego szkolenia instruktorów i drużynowych. Główna Komenda Męska projektuje na lato urządzenie kursów dla nauczycieli, drużynowych i kilku kursów dla zastępowych. Akcja letnia ma objąć 40% członków.

Już w roku bieżącym zaznaczył się przyrost członków o przeszło 30% stanu z roku zeszłego tak, że liczba ich przekracza 1000. (W Czechosłowacji mieszka według spisu czeskiego 72 tysiące Polaków, a naprawdę ponad 100 tys.). Liczba drużyn wzrosła z 25 do 38.

Organizacja KPH jest na dobrej drodze. Dzięki oparciu się o koła miejscowe Macierzy Szkolnej, jedna - trzecia drużyn posiada już własne Koła Przyjaciół.

W zawiązku jest również ruch starszoharcerski. Istnieją 2 gromady starszoharcerskie, im. Ks. J. Londzina w Czeskim Cieszynie i gromada Wilków Północnych w Orłowej. Cieszyniacy wybierają się rowerami na zlot starszoharcerski na Huculszczyznę. (Ciesz się Żórawiu! przyp.Red.).

Główna Komenda HPC przystępuje od maja b. r. do wydawania własnego miesięcznika „Na Placówce".

W marcu b. r. obchodził prezes HPC, dh dr. **Jan Buzek** swoje sześćdziesięciolecie. Dh Prezes, zasłużony lekarz, poseł mniejszości polskiej na sejm czechosłowacki jest jednym z najwybitniejszych Polaków na Śląsku Cieszyńskim.

Godność prezesa HPC piastuje przez 10 lat od chwili założenia HPC w 1924 r.

HPC przygotowuje się również do wzięcia udziału w Światowym Zjeździe Polaków, który odbędzie się w Warszawie z początkiem sierpnia b. r.

ZUCHY W HPC

HPC zabrało się w tym roku do organizowania ruchu zuchowego. Zaczęło od wysłania kilku druhów do Nierodzimia. Następnie stworzono przy Głównej Komendzie Męskiej referat zuchowy, który objął dh Pribula Jan.

Kurs zuchowy w Orłowej w czasie Wielkiego Tygodnia wykształcił 21 wodzów.

Narazie HPC posiada dopiero 6 gromad, na 38 drużyn. Do organizowania gromad na większą skalę przystąpi Główna Komenda na jesieni b. r., kiedy zdobędzie dostateczną ilość instruktorów. **J. Z.**

GDAŃSK

OTWARCIE DOMU HARCERZA W NOWYM PORCIE

W niedzielę dnia 15 b. m. odbyło się w Nowym Porcie uroczyste poświęcenie i otwarcie „Domu Harcerza", urządzonego staraniem miejscowego Grona Przyjaciół Harcerzy. Na uroczystość złożyła się zbiórka reprezentacyj obu Hufców, która zgromadziła zgórą 200 harcerek i harcerzy z całego terenu W. M. Gdańska, po której udano się do kościoła na solenne nabożeństwo — celebrowane przez ks. dr. Góreckiego — który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Właściwą uroczystość poświęcenia i otwarcia „Domu Harcerza", w której wzięło udział gremjalnie społeczeństwo polskie — z reprezentantem Kom. Gen. R. P. p. Radcą Ziętkiewiczem na czele — rozpoczęła się w wypowiedzianem przez prezesa miejscowego Grona Przyjaciół Harcerstwa p. Reymana zagajeniem, poczem ks. dr. Górecki dokonał aktu poświęcenia Domu Harcerza. W dalszym ciągu uroczystości wypowiedział do zebranych przedstawicieli władz i gości okolicznościowe przemówienie imieniem Harcerstwa w Gdańsku Kom. Hufca Harcerzy phm. Gustaw Niemiec.

Po przekazaniu Domu przez Grono Przyjaciół — obu Hufcom — wciągnięto uroczyście flagę narodową na maszt— poczem udano się do wewnątrz celem zwiedzenia urządzeń II-piętr. Dom obejmuje 2 sale (ze sceną) oraz 4 mniejsze pokoje, w których znalazły pomieszczenia izby i sypialnie.

Po południu na zakończenie uroczystości związanych z otwarciem Domu Harcerza odbyła się w własnej stanicy wieczornica harcerska — w czasie której przemówienie o ideologji harcerskiej wygłosiła Komendantka Hufca dh. M. Ostrowska.

„ŚWIĘTO HARCERZA"

W niedzielę, dnia 22 kwietnia b. r. obchodziło Harcerstwo gdańskie, święto swego Patrona św. Jerzego. Oba Hufce, harcerek i harcerzy zebrały się rano na dziedzińcu Gimn. Pol. skąd wyruszyły w zwartych szeregach ze sztandarami przez miasto do polskiego kościoła Chrystusa - Króla na solenne nabożeństwo.

Po mszy św. w czasie której ks. Dominik wygłosił piękne kazanie do harcerzy, powróciły Hufce do Gimn. Polskiego eskortowane przez bardzo licznie zebraną Polonję gdańską.

Na dziedzińcu harcerki i harcerze ustawili się w wielki czworobok, Komendanci Hufców odebrali raporty i odczytano okolicznościowe rozkazy Hufcowych, poczem nastąpił punkt kulminacyjny uroczystości: przejście zuchów do drużyn harcerskich, złożenia przyrzeczenia przez 28 harcerzy na sztandar Hufca i defilada obu Hufców przed sztandarami i Komendantami Hufców.

Przedstawiciele władz i rodzice gorącemi oklaskami dawali chętny wyraz swoim uczuciom dla naszej młodzieży harcerskiej.

Z ramienia Komisarjatu Generalnego R. P. w Gdańsku, brał udział w święcie — p. Radca Ziętkiewicz.

WARSZAWA

Z ŻYCIA HUFCA PRASKIEGO

Dnia 15 kwietnia r. b. odbyło się w 67 W. D. H. M. uroczyste poświęcenie izby i odsłonięcie portretu patrona drużyny ppułk. Lisa-Kuli, dokonane przez ks. Piotrowicza, przy licznym udziale gości i delegacyj drużyn praskich.

Drugim b. doniosłym dla drużyny momentem było pierwsze przyrzeczenie harcerskie, złożone na ręce komendanta Chorągwi Warszawskiej d-ha Skłodowskiego Włodzimierza przez 20 chłopców, poczem okolicznościowe przemówienia wygłosili: kierowniczka szkoły i opiekunka drużyny p. Anna Kościałkowska, senator p. Wiecowicz, opiekun drużyny p. Zarębski, prezes K. P. H. przy 67 W. D. H. p. Dałkiewicz, kom. Chorągwi druh Skłodowski i hufcowy praski dh. Domoradzki Zdzisław.



Uroczystość zakończona została pokazami harcerskiemi, w których wzięły udział drużyny: 22, 51 i 67 W. D. H., gdzie między innemi zastęp 51 W. D. H. przy współudziale druhen odtańczył krakowiaka i mazura, poczem wszyscy goście zwiedzili harcerską wystawę, prac 67 W. D. H. M. Prace na wystawę wykonane zostały pod kierownictwem przybocznego technicznego d-ha Szmulewskiego Romana.

67 W. D. H. jest najmłodszą drużyną na Pradze, powstała bowiem w r. 1932 w szkole Powszechnej Nr. 127, przy ul. Wileńskiej 31, pracuje pod kierunkiem drużynowego dh Śledzia Marjana i jego zastępcy dh Lichaczewskiego.

Wł. Foland
referent prasowy Hufca praskiego

65 W. D. H.

Uroczyste przyrzeczenie odbyło się w naszej drużynie dn. 15 kwietnia, odebrał je dh hm. Witold Sosnowski, Hufcowy hufca „Wola". Na przyrzeczeniu było wprost nadspodziewanie dużo gości, wypadło ono znakomicie. Po przyrzeczeniu miał przemowę dh Sosnowski, potem kilka słów drużynowy i Opiekun drużyny pan Śniarowski, później zaś p. kierownik szkoły Sulkowski.

Po tych przemowach był śpiew, a po śpiewie i dokonanych zdjęciach fotograficznych „herbatka z brukowcami", która chłopców rozruszała i dodała humoru.

Po herbatce delegat Opieki szkolnej p. Pełkowski, w krótkiem przemówieniu do zebranych rodziców, podkreślił konieczność stworzenia K. P. H., co zostało przyjęte przychylnie.

Jest nadzieja, że drużyna będzie teraz miała ścisły kontakt z rodzicami i że będzie mogła dobrze się rozwijać.

W. Domaszewski.

KRONIKA

Puhar wody morskiej z Bałtyku — wraz z adresem hołdowniczym doręczy Panu Prezydentowi Rzplitej w dniu 3 Maja sztafeta kolarska harcerzy Chorągwi Mazowieckiej i Pomorskiej oraz Hufca Gdańskiego.

Zjazd Walny Z. H. P. odbędzie się w Wilnie w dn. 11 i 12 maja.

Zjazd Rady Naczelnej Z. H. P. odbył się dn. 15 kwietnia w Warszawie. Uchwalono projekt statutu Związku, który zostanie przedstawiony do legalizacji.

Zlot Narodowy w 1935 ma się odbyć w Spale. Piękne lasy rezydencji Pana Prezydenta nadają się bardzo na obozowisko wielotysięcznej rzeszy harcerzy.

Skauci rumuńscy — odwiedzili Polskę zapraszając nas na swój zlot do Constanzy. Rumuni zwiedzili Warszawę, Poznań, Gdańsk, Gdynię, Kraków, Lwów, i Katowice.

Delegacja skautów łotewskich przybyła w dn. 22 kwietnia do Warszawy przywożąc oficjalne zaproszenie na swój Zlot Narodowy. Barwy polskie na tym Zlocie reprezentować będą 3 i 21 W. D. H.

Harcerstwo polskie w Belgji rozwija się coraz bardziej. Drużyny męskie pracują w czterech hufcach: Limburgja, Liege, Mons i Charleroi, drużyny żeńskie zaś w hufcach: Limburgja i Charleroi. Wszystkie drużyny na terenie Belgji podlegają komendzie okręgu we Francji (Paryż).

„Polskie Pacholę" —miesięcznik dla dzieci i młodzieży wydawany we Francji, prowadzi stale dobrze redagowany dział harcerski pod red. dha J. Stępnia.

Drużyny motorowe — powstają w harcerstwie. Jest to nowy typ specjalizacji gromady harcerskiej, który wraz z drużynami żeglarskiemi gazowemi, lotniczemi, pożarniczemi i t. p. tworzy wielką gamę rozlicznych zainteresowań naszego ruchu.

Przystań harcerska — w Warszawie „europeizuje się", drużyny warszawskie na zmianę pracują przy jej urządzaniu. Powstają kluby kajakowe i wioślarskie.

Idea „Domu Harcerza" w Warszawie wkracza na realne tory, zyskując sobie coraz większą popularność nietylko wśród harcerstwa stolicy lecz również całego społeczeństwa.

Kurs dla kierowników pracy harc. wśród starszej młodzieży, odbył się w dn. 29 i 30 marca. Zgromadził przyszłych i obecnych referentów pracy zastępów starszych przy Komendach Chorągwi, oraz instruktorów zajmujących się temi zagadnieniami.

Ośrodek pracy zorganizowała G. K. H. dla bezrobotnych harcerzy. Pierwszy turnus rozpoczął się 25 kwietnia.

Kurs instruktorski dla kierowników zastępów i drużyn w ośrodkach pracy rozpoczął się 15 kwietnia w Dęblinie.

Święto lasu — w dn. 28 kwietnia stało się świętem dla całego Związku, którego jednym z nakazów, jest przecież „miłość przyrody", zawarta w 6 punkcie Prawa.

Zjazd Z. O. Lubelskiego — odbył się w dniach 28 i 29 kwietnia.

„Jamboree" — organ Miedz. Biura Skautowego jest kwartalnikiem redagowanym w jęz. francuskim i angielskim, posiada wkładkę ilustracyjną. Prenumerata rocznie kosztuje 2 szylingi (angielskie), można ją wpłacać przez Komisarza Międzynarodowego Z. H. P. lub wprost do Anglji: International Bureau 25 Buckingham Palace Road, London, S. W. 1. Pismo to oddaje duże usługi w pracy skautowej, dobrzeby było, gdyby większa ilość instruktorów i starszych harcerzy zechciała się niem bliżej zainteresować.

Polacy Zagranicą — miesięcznik Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą w numerze majowym przynosi obszerny i ciekawy artykuł o genezie, roli i wskazaniach harcerstwa polskiego na obczyźnie pióra dh. Węgrzeckiego.

Kurs przodowników artystycznych na obozach zorganizowała K. Ch. Harcerskiej w Warszawie pod kierownictwem Wydziału Sztuki G. K. H. Pierwszy wieczór kursowy poświęcony „Fotografji" odbył się 28 kwietnia, prel. p. W. Dederko. Dalsze 3 wykłady obejmują — „Kompozycja i dekoracja" dh. Szymanowski, „Pokazy obozowe" —hm. Dziekoński i „Pamiątki budownictwa ludowego na szlakach wycieczkowych" — hm. Ptaszycki.

Zlot harcerzy Chor. Warszawskiej— odbędzie się w dniach 20 i 21 maja. Specjalna komisja poszukuje najodpowiedniejszego na ten cel terenu w pobliżu stolicy.

Zmiany terytorjalne chorągwi Mazowieckiej. Na podstawie rozkazu Naczelnictwa drużyny 39 w Sokołowie, 74 w Sadownem, 75 w Węgrowie, 79 w Sterdyniu, 26 i 83 w Garwolinie, 34 w Trąbkach, 84 w Żelechowie i 146 w Sokołowie zostały wydzielone z Chorągwi Mazowieckiej a przyłączone do chorągwi Lubelskiej.

Do walki o palmę pierwszeństwa zorganizowania największej ilości karmików stanęły niemal wszystkie drużyny harcerskie Mazowsza.

Konkurs dał bardzo dobre wyniki. Ogółem zorganizowano 898 karmików w 26 środowiskach w ten sposób wyratowano tysiące ptaków od śmierci głodowej.

Wystawę kolonjalną w Płocku w ramach „Dni Harcerskich" otwarto dn. 29 kwietnia. Protektorat nad tą ciekawą wystawą objęła Rada organizacyjna Polaków z Zagranicy.

W Gdańsku — powstała Komisja Międzyhufcowa która ma na celu reprezentowanie całego Harcerstwa w Wolnem Mieście na zewnątrz i uzgadnianiu programów i wystąpień harcerzy i harcerek.

3 Drużyny kat A. 13 kat. B i 10 kategorii C, liczy Chorągiew Wołyńska Harcerzy. W dniu św. Jerzego, wszystkie drużyny w Chorągwi urzadziły specjalne zbiórki, raporty z tych zbiórek wraz z życzeniami przesyłano K. Ch. na specjalnie wykonanych ozdobnych kartkach pocztowych.

3 Poznańska Drużyna Harcerzy w połowie kwietnia obchodziła 15 rocznicę istnienia. Dzielnej Trójce życzymy dalszych równie owocnych łowów.

90 drużyn i 3000 harcerzy według ostatniego spisu liczy Chorągiew białostocka, która prawie o 45% w ostatnim roku powiększyła stan swego posiadania.

3 Drużyna harc. we Wrześni przygotowuje się do obozu na terenie K. O. P. zawiodły subwencje więc chłopcy zakasali rękawy i „robią pieniądze" na wyjazd do Igalina.

1 W. D. H. W dniach 25—27 marca b. r. odbyły się w „Czarnej Jedynce" ćwiczenia strzeleckie. Wystrzelano około 100 seryj. Wyniki dość różne od 97 p. do 0 na 100 możliwych. W dniach 24, 27 marca i 6 i 7 kwietnia odbył się w Jedynce kurs samarytański (na wszystkie cztery sprawności samarytańskie). Wykładowcą był p. dr. Odrzywolski, zastępca ordynata szpitala św. Ducha. Na kurs uczęszczało 60 druhów.

„Jedynka" dla „dwójkowiczów" harcerzy, „Jedynki" urządza samopomoc szkolną. Samopomoc ta ma zupełnie inny charakter, niż w okresach poprzednich. Ogranicza się ona teraz tylko do odrobienia i wytłumaczenia zadanych lekcyj z ważniejszych przedmiotów.

2 W. D. H. — i ruchliwe Koło Przyjaciół tej Drużyny urządziły w dn. 21 kwietnia zabawę taneczną w salach gimn. im. Zamoyskiego. Przyjemna impreza odniosła całkowity sukces kasowy i towarzyski.

26 W. D. H. — i gromada czachowczyków po sukcesach akademji i przedstawienia p. t. „Więzień z Magdeburga" urządziła w dn. 15 kwietnia łącznie z Kołem Przyjaciół poranek filmowy, który udał się nadspodziewanie dobrze.

39. W. D. H. wydała kolejny 3 numer swego miesięcznika p. n. „O hej".

56 W. D. H. pracuje dzielnie — zorganizowała w drużynie polecone przez Komendę Chorągwi zawody strzelania z wiatrówki, przeprowadziła alarm nocny, połączony z biegiem na młodzika, wybudowała letnią izbę drużyny.

Ostatnio odbyło się pierwsze zebranie K. P H. oraz „jajko" wielkanocne.



67 W. D. H. 15 kwietnia miała uroczystość poświęcenia izby drużyny.

Hufiec Grzybów — zorganizował w niedzielę 29 kwietnia wielkie ognisko z pokazami drużyn i zastępów. Pierwsze to w sezonie wystąpienie harcerzy zgromadziło przy ognisku bardzo liczne rzesze nietylko młodzieży ale i starszych sympatyków naszego ruchu.

Hufiec Wola — pod przewodem dha hm. Sosnowskiego wystąpił z wielkiemi pokazami harcerskiemi, które spotkały się z bardzo miłem przyjęciem licznie przybyłej publiczności.

WYSTAWA!

WRE ROBOTA!

Śpiewa, piszczy, drze się, chrapie piłeczka laubzegowa w ręku Zbyszka. Rach-ciach, rach-ciach... Raz wysoki ton, to zdławiony jęk i równe charakterystycznie — cały koncert przedziwny daje nam od kilku dni ten chłopiec, schylony zawzięcie nad jakąś robotą.

Ho, ho! a jak zżyma się, złości, sąsiad Jurka Paprockiego, ów gniewliwy lokator, gdy słyszy przez otwarte na ścieżaj okno równy huk, łomot: coś zbija, kleci, w coś postukuje Jurek zawzięcie, zawzięcie...

Tu zaglądam, ówdzie nos wścibiam, zjawiam się niespodziany i nieproszony, ciekawski reporter harcerskiego życia: co to się stało wśród warszawskich harcerzy? nadziwić się nie mogę: ci sami, grzechem zbytniej pracy dotychczas nie zbrukani, właściwie nie różniący się specjalnem zamiłowaniem do roboty od kolegów nie-harcerzy — cóż to się stało, że się tak nagle bakcylem pracy zarazili? Ten w glinie coś lepi, ów z dykty modele wyrzyna, inny nad skleceniem idealnego śmietnika się poci, ten kreśli zawzięcie srogie statystyki, tamten w geografa się nagle zamienił, patrzcie jaką mapę wyczynia!

Udaję! Czytelniku — chciałbym Cię tylko tym niezdarnym sposobem, udawaniem zdziwienia, w tem większe zaciekawienie wprowadzić! Wiem przecież, o co chodzi! Wystawa...

Już za dwa tygodnie ma się odbyć wstępny pokaz — przegląd eksponatów. Czasu mało, więc kipi robota. Każda Drużyna już od dawna wie, co ma zrobić, bo zgłosiła się do Komitetu Wystawy i otrzymała od niego zatwierdzenie zgłoszenia. Drużynowy spis prac podpisał, oddał referentowi wystawowemu drużyny i... słówko się rzekło, weksel podpisany. Teraz już trzeba go tylko zapłacić. Płaci się — wykonaniem roboty. Dlatego praca wre... Dlatego stała się rzecz rzadka: wszyscy zjednoczyli się w wspólnym wysiłku. Bo skoro ma być Wystawa, to musi być godna nas. To już wspaniała, imponująca. Żeby nam patrzącym, oczy się śmiały do tego dzieła, a osoby postronne kiwały głowami: no, na... ale ci harcerze to, proszę, proszę...

PORZĄDEK I OR-R-R-R-GANIZACJA

Całem dziełem przygotowania Wystawy kieruje Komitet Wystawy. O Komisarzu (t. zw. Wys-tur-kom'ie) już słyszeliście; posłuchajcie o innych.

Zastępcą Komisarza Wystawy jest dh Stanisław Mokrzyszewski. Kieruje on współpracą referentów wystawowych Drużyn, a więc właściwą pracą w Drużynach. Pozatem jest dyktatorem zawodów? Długi dh Bożekowski, przeznaczony jest do wydobywania od różnych władz i instytucyj tych eksponatów, które się u nich znajdować mogą. Z Komitetem Harcerek łączy nas druhna H. Mirecka. Całą pracą kreślenia statystyk kieruje z ramienia „Szopy" dh Feliński. Sekretarzuje dh Jóźwiak. Rządzi wszystkiemi teczkami, skoroszytami, księgami, wszystkiemi komunikatami wywieszanemi na tablicy Wystawy i pismami wysyłanemi do Drużyn, pływa w tem morzu znakomicie. Czasem się tylko zachłystuje, gdy ma przeczytać jakiś list, z którego formy, a czasem, co gorzej, i z treści, ani rusz — wywnioskować nie można, by był to list harcerski. Skarbnikiem — jak twierdzi — bez pieniędzy (każdy skarbnik tak twierdzi — po tem poznać wysoką klasę) jest dh Wojtyniak. Tym, który zamęcza Bogu ducha winną chorągwianą maszynę do pisania jest dh Mrowiński.

A prócz tego ścisłego Komitetu Wystawy jeszcze legjon współpracowników, wizytatorów, doradców.

1000 ZDJĘĆ

Wy, którzy lubicie „pstrykać"!

Fotografowie wszystkich drużyn łączcie się! Będzie masowy konkurs fotograficzny! Będzie on miał wartość sam w sobie, ale będzie zarazem wstępnym konkursem przed wielkim, cyklowym konkursem obozowej fotografji. W tym pierwszym, o którym już wnet się dowiecie, chodzić będzie wogóle o wykazanie piękna fotografji, w drugim warunek będzie trudniejszy: zwycięży ten, kto zgłosi najpiękniejszy cykl fotografij, złożony z 6 — 10 zdjęć zbliżonych tematem. Żeby ułatwić udział w obu konkursach, żeby każdy, szykując się do pierwszego, przygotował się zarazem do drugiego konkursu — podajemy poniżej spis cyklów zdjęć, które będą zaproponowane uczestnikom konkursu cyklowego:

„Dobre uczynki harcerskie na obozach", „Łączność z ludnością chłopską na obozach", „Przyjazne współżycie na obozie", „Jak dobrze nam razem!", „Zespolenie z ziemią naszą", „Obrzędy puszczańskie", „Zloty zagraniczne", „Nasz Polak zagranicznik na obozie", „Nastrój obozowy — czem obóz chwyta nas za serce", „Rewolucja na obozie", „Zawody zastępów w codziennym życiu obozu", „Bieg harcerski", „Ćwiczenia w technice harcerskiej w przeglądzie", „Przy apteczce", „Alarm i ćwiczenia polowe", „Praktyczność ćwiczeń w. f.", „Z naszej włóczęgi — gdzie oczy poniosą", „Czystość — higjena na obozie", „Nasze budownictwo obozowe", „Na tropie przyrody — trofea polowań z aparatem", „Piękno obozu", „Woda i słońce", „Nasz dzień na obozie".

Bogactwo cyklów — wielkie! Jest w czem wykazać wysokość swej sztuki fotografowania.

Więc Drużyny, Druhowie! Proszę zrobić przyjemny wyraz twarzy! Proszę sobie wyobrazić moment wręczenia Wam nagród konkursowych.

CIEKAWOSTKI WYSTAWOWE.

17 maja to data zasadnicza w sprawach Wystawy. W tym dniu odbędzie się wstępny przegląd — pokaz eksponatów przygotowanych przez Drużyny.

* * *

Referenci wystawowi Drużyn spotykają się na odprawach (obowiązkowych) w piątki, godz. 18½ w lokalu Komendy Chorągwi.
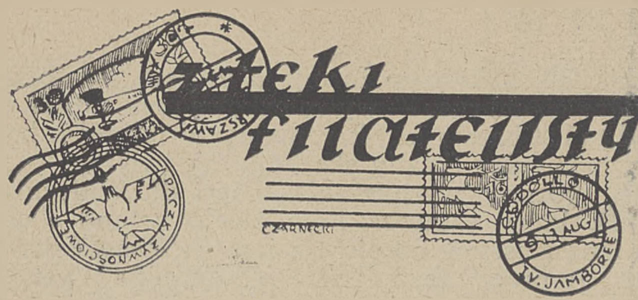
* * *

20 — 21 maja, na Zlocie Chorągwi odbędzie się konkurs pokazów Drużyn. Drużyny przygotować się mają do pokazów w następujących działach: pokaz techniczny z jednej z dziedzin „wiedzy harcerskiej", pokaz sprawności biwakowania, pokaz — inscenizacja pieśni, pokaz o treści ideowej. Spośród pokazów zakwalifikowane będą te, które powtórzyć będą mogły Drużyny na Wystawie.

* * *

A czy wiecie, co to „W"? Dowiecie się od waszego referenta wystawowego Waszej Drużyny. Tylko nie mówcie Redaktorowi „Harcerza"!

J. D.



Wyniki całego konkursu i ogłoszenie wyników III serji Wielkiego konkursu filatelistycznego „Harcerza“ podamy w numerze czerwcowym. Nagrody zostaną wysłane w połowie czerwca.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudził ten konkurs, Redakcja „Teki filatelisty“ przygotowuje następny zakrojony jeszcze na szerszą skalę. Udział w nim wezmą zapewne wszyscy filateliści harcerscy.

Washington stamp. Wszyscy filateliści polscy znają doskonale znaczek pamiątkowy z Waszyngtonem, Kościuszką i Puławskim (r. 1932) znaczek ten zwany w Ameryce Washington stamp of Poland, jest tam niezwykle poszukiwany i dość drogi.

W katalogach, reklamach i ogłoszeniach wszystkich firm filatelistycznych, jest zawsze wzmianka o tem że posiadają ten ciekawy znaczek.

Wklejanie znaczków do albumu nie może odbywać się byle jak. Nie wolno wklejać znaczków wprost do albumu, jako też nie wolno wklejać na nalepkach własnej fabrykacji, bo klej, a w szczególności guma arabska niszczy znaczek, robiąc na nim po paru latach żółtą, nieusuwalną już plamę. Do wklejenia znaczków należy używać specjalnych nalepek, których tysiąc kosztuje kilkadziesiąt groszy. Żądać takowych w sklepach ze znaczkami lub papeterją. Nalepkę składa się w poprzek na pół, zwilża się lekko wodą, jedną stroną przykłada się do górnej części lewej strony znaczka, następnie znaczek przylepia się w wyznaczonym miejscu w albumie. Znaczek musi być tak przylepiony, by mógł być łatwo oglądany od spodu, przez odwinięcie go na nalepce, jak na zawiasce na drugą stronę. Inne sposoby umieszczania znaczków w albumie niszczą znaczek. Klej znaczki starannie i nigdy śliną.

REDAKTOR MA GŁOS!

W imieniu „Harcerza“ i swojem najserdeczniej dziękuję wszystkim Drużynom, Czytelnikom i Przycjacielom Pisma, którzy nadesłali życzenia świąteczne, czy z racji Święta Patrona Skautów.

Myślę, że z okazji Dnia Braterstwa Międzynarodowego, poszło od nas wiele kartek, listów i liścików do skautów i przyjaciół w kraju i zagranicą. Do korespondencji wzajemnej „Harcerz“ ciągle namawia, ciągle ją propaguje, uznając wysoką jej dla realizacji haseł skautowych, wartość. Dla ułatwienia tej korespondencji wprowadziliśmy specjalny dział zatytułowany „Listy Przyjaciół“ — czekamy licznych zgłoszeń.

Zbliża się okres obozowy. Podczas letniej wędrówki, pod namiotami, przy ognisku, w chwilach „słotnych i zimnych“ powstają okolicznościowe piosenki, pisemka i t. p., twory literackie — nie zapominajcie w tych wypadkach o „Harcerzu“, który bardzo będzie wdzięczny za przysłanie odbitek tego złowionego „na wędkę“ echa życia obozowego.

Drużyny, które chcą wydawać jakieś „stalsze“ pisemko obozowe znajdą wskazówki w jednym z numerów przeszłorocznych „Harcerza“, przejrzyjcie rocznik — znajdzie się w nim wiele innych cennych wskazówek i pomocy.

Niektóre pisma zagraniczne, (specjalnie amerykańskie) posiadają stałe, bogate działy poświęcone skautom samotnym i wiejskim. „Harcerz“ nie może sobie jeszcze na to pozwolić, zapoczątkował jednak podobną akcję w ramach „Listów Przyjaciół“, które mieszczą w sobie rubryczkę „zastępu gołębi pocztowych“ rozsianego po całej Polsce.

Harcerze samotni łączcie się! Macie już swój kącik w „Harcerzu“. Podawajcie adresy innych żebyśmy mogli pismo im przesyłać. Pomóżcie nam tworzyć wielką i zwartą, choć rozrzuconą po Rzeczypospolitej, rodzinę.

Artykuł Szarego Burka w marcowym numerze poruszył wielu naszych czytelników, którzy dopytują się o dalsze podobne. Na wszystkie zapytania odpowiadam hurtem: w najbliższych zeszytach „Harcerz“ będzie drukował przyczynki do historji naszych odznak na terenie Małopolski, pióra Arcykota oraz wspomnienia Niedźwiadka o polskich znakach, godłach i odznaczeniach harcerskich.

„HARCERZ“

Czasopismo młodzieży harcerskiej
Warszawa, 1 maj 1934 r.
Redaktor: Zdzisław Dziekoński
Sekretarz: Eugenjusz Konopacki
Wydawca: Stanisław Sedlaczek

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa Zielna 35 m. 9**
Telefon 5.91-20. Konto P. K. O. 22806.

Prenumerata: rocznie 5 zł., półrocznie — 2.80 zł., kwartalnie — 1.50 zł. wraz z przesyłką; numer pojedyńczy — 0.50 zł

Druk. „LECH“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.